

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie
wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, 1. 4.,
gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
od 1. 2. ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca
jednego wiersza (połt.).

Listów ni-frankowanych nie
przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Prenumerata miejscowa
wynosi:

miesięcznie	1 ztr. 10 ct
kwartalnie	3 " 30 "
półrocznie	6 " 60 "
rocznie	13 " "

Prenumerata z przesyłką
pocztową wynosi:

rocznie	16 ztr. — ct
półrocznie	8 " — "
kwartalnie	4 " — "
miesięcznie	1 " 35 "

Numer pojedynczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną”
wynosi ćwierćrocznie 4 zlr.

Sprawa zniesienia brodzkiego okrągu celnego.

W radzie państwa w Wiedniu
przyjdzie w tych dniach pod obró-
dę polnej izby rządowy projekt do
ustawy, mocą której, miały być
od 1. lipca 1880 roku zniesiony
brodzki rajon celny, jakoteż istnie-
jący tamże odrębny sposób opodat-
kowania konsumpcji trunków gorą-
cych.

Jak wiadomo, żydowstwo gali-
cyjskie ogromne ciągnie korzyści z
handlu nieoclonemii towarami z Bro-
dów przemycańcami, dlatego też pra-
cują żydzi z wyteżeniem wszystkich
środków, jakie ku temu celowi u-
żyć się dadzą, ażeby przeszkodzić
zniesieniu wolnego od cła rajonu
brodzkiego.

Brodzki okręg celny utworzony
został w roku 1779 w tym celu,
ażeby ztamtąd wprowadzać bez cła
towary zagraniczne, przedewszyst-
kiem z Wiednia do Polski, gdyż
wtedy, przed drugim rozbiorem,
Brody były miastem granicznym
pomiędzy Polską a Austrią. Kiedy
jednak Brody przestały być miastem
leżącym na granicy państwa, które
cła granicznego nie znało, to ustał
też wszelki pozor do przywileju,
przyznanego brodzkim handlarzom.
To też ciągle ponawiano z rozma-
itych stron usiłowania, ażeby ucią-
żliwy dla ludności, a korzystny tylko
dla pewnej liczby możnych speku-
lantów rajon celny w Brodach znie-
siony został.

Zaraz w rok po zaprowadzeniu
rajonu t. j. w roku 1780 cesarz Jó-
zef II. w piśmie odrębnym uznał tę
instytucję za szkodliwą, i nakazał
dochodzenie czemu ją zastąpić na-
leżało.

Ówczesny namiestnik Galicji hr.
Brigido, także potępiał rajon w swo-
jem sprawozdaniu.

W roku 1797 dwór i ludność
chrześcijańska miasta Brodów, podały
aż dwie prośby do tronu wyka-
zujące szkodliwość rajonu. W roku
1828 i 1842 poruszono także w
kancelarii nadwornej potrzebę znie-
sienia rajonu brodzkiego jako insty-
tucji szkodliwej w najwyższym sto-

piu dla przemysłu krajowego, dla
uczciwego handlu i dla finansów
państwa. Potem ciągle zanosilo się
na zniesienie rajonu — ale zawsze
zaszły jakiejś przeszkody, które ży-
dzi wyzyskać umieli w ten sposób,
że rajon pozostał nietknięty. I tak
np. wypadki rewolucyjne 1848 ro-
ku, pożar 5go maja 1859, który zna-
czną część miasta zniszczył, itp. zda-
rzenia niemające żadnego związku
z tą sprawą, użyli brodzcy żydzi z
mistrzowską zręcznością do uchyle-
nia grożącego im zniesienia rajonu.

Od roku 1861 rok w rok po-
daje ludność okolicy Brodów proś-
by do rozmaitych instancji o znie-
sienie rajonu, w roku 1873 sejm
krajowy jednomyślną uchwałą orzekł,
że istnienie wolnego od cła rajonu
brodzkiego połączone jest ze szko-
dą dla kraju i polecił wydziałowi
krajowemu, ażeby poczynił stosow-
ne kroki w celu uchylecia rajonu.

Aż nareszcie w bieżącym roku
zdobyło się ministerstwo na przedło-
żenie ustawodawcze do rady pań-
stwa w tej materji. Potężnym wpły-
wom, jakie mają żydzi w Wiedniu,
udało się doprowadzić do tego, że
nawet w wydziale ekonomicznym
izby poselskiej rajchsratu znalazła
się większość, która za dalszem
istnieniem rajonu głosowała.

Powody, które wymagają znie-
sienia celnego rajonu brodzkiego, są
następujące:

1. Jako podniesiono w moty-
wach rządowych przy wniesieniu
projektu do ustawy, istnienie rajonu
wpływa demoralizująco na ludność
wszystkich klas w Brodach i w ca-
łej okolicy tego miasta. Wytworzy-
ła się bowiem na żeldzie żydów
brodzkich między ludem wiejskim
w okolicy Brodów osobna klasa zu-
chwałych przemytników t. z. pacz-
karzy, ludzi, którzy nie wzdrygną
się przed żadną zbrodnią. Ich chle-
bodawcy, jakkolwiek sami bezpo-
średnio rzadko kiedy narażają się na
niebezpieczeństwo, to przecież mo-
ralnie nie stoją wyżej poza sferą
pospolicitych zbrodniarzy, którzy dla
materjalnego zysku nie cofną się
przed niczem najgorszem.

2. We wszystkich miastach na
kilkanaście mil wokoło Brodów, a
nawet we Lwowie, są składy tanich
towarów, przemycanych z Brodów;
oczywiście, że uczciwi kupcy z ta-
kiemi handlami konkurencji wytrzy-
mać nie mogą.

3. Strzeżenie granic rejonu (jak
wiadomo wcale nieskuteczne) ko-
sztuje zupełnie niepotrzebnie 25,000
zlr. rocznie.

4. Z powodu przywileju brodz-
kiego traci państwo przez ubytek w
dochodach z cła, najłagodniej licząc
około 150,000 zlr.

W traktacie cłowym z Austrią
rząd rosyjski zastrzegł sobie zniesie-
nie rajonu, gdyż te same szkody,
jakie Austrija ponosi wskutek prze-
mytnictwa brodzkiego, dotyczą tak-
że i Rosję. Jeżeli przeto żydzi brodz-
cy i najęci przez nich obrońcy tam-
tejszego rajonu celnego twierdzą, że
przy zniesieniu rejonu wyświadczą-
by się przysługę Rosji, to mają
słuszność poniekąd, ale bez porów-
nania więcej korzyści przyniesie znie-
sienie rajonu nam samym, krajowi
naszemu.

Gdy żydzi bronią rajonu brodz-
kiego, to mają w tem ważny inter-
es pieniężny, ale jeżeli z poza sfer
żydowskich odezwie się głos w o-
bronie rejonu brodzkiego, to mimo-
woli przypuszczać potrzeba, że to
głos kupiony za żydowskie pieniąd-
ze, gdyż istotnie, żaden uczciwy
i racjonalny argument nie da się
wynaieźć, któryby przemawiał za u-
trzymaniem owego przywileju brodz-
kich żydów.

Doprawdy podziwiać należy od-
wagę cywilną „Dziennika polskie-
go”, który ośmielił się stanąć w o-
bronie tak nieuczciwej sprawy, jaką
jest usiłowanie, ażeby brodzki okręg
celny nadal utrzymany został.

Hr. Władysław Plater

rozesłał
redakcjom następujące pismo z d. 2 lutego:
„Mandat reprezentacyjny Polski.
W interesie prawdy uważam za obo-
wiązek przesłania następnego sprostowania:
„W jednym z ostatnich numerów „Ga-
zety Kolonńskiej” znajdując się bardzo błędne
szczegóły ogłoszone z powodu mnie wręczone-
go mandatu. Przyjmując posłannictwo re-
prezentowania Polski wobec rządów i ludów
w obronie praw tego narodu, zachowa-
łem wolność działania, która z sa-
mej natury podobnego mandatu
wypływa.

„Nigdzie się nie znajduje komitet prze-
wodniczący i jeżeli są mnie robione komu-
nikacje, do mnie jednego należy użytek
jaki może być z nich zrobiony.

„Nie polska emigracja wręczyła
mnie mandat ale liczni Polacy z różnych
dzielnic kraju, którzy go podpisali.

„Nieprzyjaciele Polski starają się cały
bieg rzeczy fałszywie przedstawić, ale to
się im nie uda. Mocarstwa, które w imie-
niu Europy występują jako protektorowie

Słowian południowych, nierównie mniej u-
ciemnionych od Słowian północnych, samo
uprawniają tem postępowaniem Polaków,
przenoszących rząd turecki nad rosyjski, do
przypomnienia Europy swoich praw.
Hr. Plater.

W odezwie tej oświadcza hr. Plater,
że nie myśli wcale ulegać inspiracjom
nawet swoich kilkuset mocodawców i o-
głasza wyraźnie, że zachowuje sobie wo-
lność działania, i że do niego je-
dnego należy użytek z komunikatów
mu udzielonych. Nie zamierzamy tu wcale
dowodzić, że mandatariusz nie zawsze
jest pełnomocnikiem, i nie chcemy roz-
niecać polemiki w tej sprawie; zwraca-
my tylko uwagę autorów tego mandatu
że p. Plater jest już na drodze do śmie-
szności, którą przewidzieliśmy i której
obawialiśmy się. Jest to już trzecia o-
dezwia hr. Platera po wręczeniu mu man-
datu — i pytamy się największego na-
wet jego zwolennika, czy z ręką na sercu
może przyznać, że tak powinien prze-
mawiać „reprezentant Polski wobec rządów
i ludów.” Tyle przynajmniej powinni-
śmy mieć litości nad sobą, abysmy się
nie ośmieszali i na szyderstwa nie wy-
stawiali. Przykra to rzecz dla dzienni-
karska polskiego poruszać tę sprawę, nie
chcieliśmy już o tem wspominać, ale z
drugiej strony, w obec takich odezw,
czyż można milczeć, jeżeli się chce do-
pełnić swego obowiązku wobec sprawy?

Jeszcze raz powtarzamy to cośmy
przed kilku dniami powiedzieli, że kry-
wdę zrobił hr. Platerowi, wyciągając
go z cichej jego pracy muzealnej na
szeroką widownię polityczną, a ci, co się
pocieszali tam, że będzie on tylko wy-
razem mocodawców, mają w dzisiejszej o-
dezwie dowód, że ich wcale słuchać nie
myśli.

Korespondencje „Kron. Codz.”

Wiedeń 6 lutego.

(2) Wiadomość o upadku Midhata
baszy, wielkiego wezyra i reszta nowin
dość skąpych o zmianach tak raptownych
i niespodziewanych, rozniosta się wczoraj
około godziny 11tej wieczór między świa-
tem oficjalnym i półoficjalnym, kiedy
także na balu stowarzyszenia dziennikar-
skiego „Concordia” w najlepsze był za-
jętym trudami jak najświetniejszego re-
prezentowania swej dostojności. Widać
było na twarzach rozmaitych koryfuszów
i w kole „dobrze informowanych”
odgrywających rolę barometra polityki
ostupienie i zbiecie z kontenansu, którą
ta niespodzianka sprawiła. Rozmaite nosy
na rozmaite kwinty się pospuszczały. —
Ambasador moskiewski Nowikow i pier-
wszy sekretarz Tatiszczew z powodu że-
łoby familijnej (?) ekskurowali nieo-
biecność swoją. Nie wiedzieć, czy im
tak pilno było przybyłego właśnie Igna-
tiewa poinformować o tem co zaszło, czy
też dowiedzieć się od niego bliższych
szczegółów o tem, jak się wielkich we-

zyrów na łądzie robi, płynąc samemu po
morzu. Pocieszającym dla szerszej publi-
czności jest ten pewnik, że hr. Andrassy
o tej sturpryzie ani o 10 minut wcześniej
niż inni niedyplomacyjni śmiertelnicy
nie wiedział, ale szczęściem, miał noc
całą czasu do wystudjowania miny, z ja-
ką dziś około 11tej przed południem
przyjął pierwszą wizytę generała Igna-
tiewa. Pierwsze to poznanie osobiste tych
panów musiało być nadzwyczajnie czołe
i interesujące, bo około godziny 4tej pan
Ignatiew po raz drugi zawiązał do hr. An-
drassygo i bawił u niego przeszło godzi-
nę. Nie ma co mówić, prorocтво „Time-
sa”, że la Russie réclue pour mieux sau-
ter, sprawdziło się na ten raz i prze-
konany jestem, że nikt więcej nie zdziwił
się tą sprawką zakulisową, jak szlachetny
lord Salisbury, ten serdeczny powiernik
Ignatiewa. Pomyślna wiatry dozwoliły
dostojnemu lordowi pierwszemu opuścić
Stambul, a burze Czarnej morza przy-
trzymały biednego Ignatiewa tak dłu-
go, nie dziwnego, że z tej paury arty-
stycznej nolens volens musiał skorzystać.
Edhem basza na miejsce Midhata obalo-
nego i wygnanego, to znaczy zwycięstwo
pozorne partji starotureckiej, a właściwie
provisorjum dla Mahmuda baszy, ślepego
stronnika Moskwy, reprezentanta polityki
upatrującej byt Turcji jedynie w posłu-
szeństwie dla carskich rozkazów. Jakim
sposobem ten szalony przewrót przepro-
wadzono, dowiemy się niebawem dokła-
dnie, na teraz, to pewna, że ani konsty-
tucja nowa, ani antagonizm muzułmański
do platonicznego zbratania się z chře-
ścjanami, ale rozpac wyższej biurokracji
tureckiej zagrożonej w dotychczasowej
jej gospodarce, jest jedyną sprężyną, za
którą wystarczyło pocisnąć, aby reforma-
torów wysadzić w powietrze. Znaleźli
tyle siły, aby zniwoeczyć wszelkie szanse,
które harda i śmiała polityka Midhata
sprowadziła na stronę rozkołatanej Tur-
cji, zmuszonej nie dziś to jutro stanąć
do boju z Moskwą. Tym zamachem Ro-
sja jeżeli nie przeważyła, to wyrównała
wszelkie niekorzyści, które jej z powodu
nieodstatecznych uzbrojeń, z izolacji dy-
plomatycznej i innych przyczyn sta-
skodniły w rozwoju kraju. Czyż przy
gospodarce tureckiej może sobie czegoś
więcej życzyć, jak to, żeby na cele
spraw przeciwnika stał powolny jej słu-
ga, choćby tylko przez jakie dwa mie-
siące? Pierwsze szczydo z worka już wy-
lazło. Edhem basza nie miał nie spies-
niejszego do załatwienia, jak odwołać
okólnik Midhata, wystósowany do am-
basadorów tureckich u mocarstw, w którym
wyjaśnia wrogie zamiary Moskwy i tu-
maczy konieczność odrzucenia ex-konfe-
rencji. Taka kompromitacja własnej po-
lityki jest prawie niesłychana, bo rzeczy
tak nagle po sobie nastąpiły, że się ta-
two zdarzyć mogło ambasadorowi czyta-
jącemu właśnie wobec którego gabinetu
okólnik Midhata, że w połowie go prze-
rwać musiał, odbierając depeszę z kon-
trordra. W ślad za tem pospieszono się z
traktowaniem o pokój z Serbią, odwoł-
ując stawiane poprzód warunki co do gwa-
rancji materjalnej.

2) Książka z zamczkiem.

przez
AMEDEUSZA ACHARD.

(Ciąg dalszy).

„Pojedunek, silne pohnięcie szpada!...
aż strach pomyśleć... te chłopaki to się
niczego nie boją! ale ciekawo o co się
pojedynkował? Przypominam sobie, że
będąc jeszcze małym dzieckiem, przy-
glądałam się raz portretowi jednej z mo-
ich babek; malarz przedstawił ją wygor-
sowaną z gitarą w ręku, obok małpeczki
siedzącej na fotelu. Stara piastunka, wi-
dząc moje zaciekawienie, rzekła do
mnie:

— Ta piękna pani w różowej sukni
była twoją babką stryjeczną, a chociaż z
jej przyczyny zginął jeden oficer królów-
ski, pohnięty szpada w pojedynku, wcale
to nie przeszkodziło pani baronowej, że
zawsze wystrojona była jak tu na tym
portrecie ją widzisz.

„Nie wiem dlaczego właśnie przy-
szła mi ta historia na pamięć przy
wzmiance o pojedynku przyjaciela moje-
go brata. Czy i w tym wypadku przy-
czyną walki była taka pani jak babka
baronowa?”

Rzuciła pióro i wsparłszy głowę na
rękę, pogrążyła się w dumaniu.

Kilka dni po nadejściu listu Ja-
koba pani de Carnavon zawezwała Estere
do siebie. Wzywano to wzbudziło w
niej pewną obawę, wiedziała bowiem z
doświadczenia, że tylko w nadzwyczaj-
nych okolicznościach zdarzało się coś po-
dobnego. Drżąc więc cokolwiek weszła
do pokoju matki.

— Siadaj, moja córko, i posłuchaj
mnie — przemówiła pani de Carnavon,
kładąc na stoliczku papier trzymany w
ręku.

Wstęp ten bynajmniej nie uspokoił
Estery. Czyżby matka miała odkryć o-
wą tajemniczą książkę z zamczkiem, jej
skarb najdroższy? Toż to będzie kżanie
dopiero!

Po chwili milczenia, pani de Carna-
von rzekła, wpatrując się zimnem
spojrzeniem w Estere, siedzącą nierucho-
mie na brzegu taburetu:

— Pевна osoba szlachetnego rodu pro-
siła mnie o twoją rękę.

— Ah! — krzyknęła Estera, — ru-
mieniac się aż po białka oczu.

Przyszły jej na myśl wszystkie zwie-
rzenia zapisane w tajemniczej książce,
sennie widziała ludzące ją na jawie, i mi-
mowolnie rzuciła okiem po pokoju, jakby
spodziewała się, że ujrzy wychylającą się
z ukrycia ową postać tajemniczą, która
chciała życie swe z jej życiem zjedno-
czyć. Serce jej było przyspieszonym
tętnem.

— Nie mi nie odpowiadasz, moja
córko?

— I cóż ja mogę odpowiedzieć? Cze-
kam aż mi mama powie nazwisko osoby
występującej z podobnym żądaniem

— Zbytecznym byłoby, aby dobrze
urodzona panna znała nazwisko człowieka,
którego ma zostać żoną, zanim rzecz ta
będzie stanowczo ułożoną, a tu jeszcze
nie przyszło do tego. Dość ci wiedzieć,
że na wypadek przyjścia do skutku tego
związku, utrzymasz się na stanowisku,
jakie rodzina twoja, jakkolwiek zubożała,
zajmuje w naszej prowincji, ten zaś, który
uczynił nam propozycję, jest człowiekiem
zasłużonym i powszechnie szanowanym.
Widział cię w kościele, a osoby posre-

duiczące w tej sprawie, zapewniły mnie iż
ze wszystkiego domyślać się można że o-
trzymał bogobojne wychowanie. Dal już
nawet tego dowody, niechąc przed uzyska-
niem mego zezwolenia być w tych do-
mach gdzie mógłby się z tobą spotykać.

— Skoro więc tak rzeczy stoją, to po-
cóż pytać się o moje zdanie? Odpowiedź
od mamy zależy.

— Chciałam dowiedzieć się poprzednio,
czy masz skłonność do małżeństwa, czy też,
za przykładem twoich sióstr, wolisz po-
zostać w stanie dziewiczym.

— Kiedy mama pyta się o moje zda-
nie, to przyznam się, że nie czuję żad-
nego wstrętu do małżeństwa, będącego
powołaniem każdej kobiety.

— To się znaczy, że chcesz sobie o-
brać drogę, na której najtrudniej o zba-
wienie; ale, nie sprzeciwiam się temu.
Pozostaje jeszcze kwestja posagu.

— Posagu? — powtórzyła machinal-
nie Estera.

— Rozumie się. Rzadko się zdarza,
aby kto chciał żenić się z panną, dla sa-
mych tylko pięknych jej oczu. Młodzie-
niec, o którym mówiliśmy, zawisłym jest
od woli dziadka, mającego pod tym
względem ustalone zasady. Nie licząc
tego co otrzymasz po mojej śmierci...

— Moja matka!

Po co się lękać wymienienia jedne-
go słowa, kiedy rzecz sama jest nieuni-
kniwną? Chciałam więc powiedzieć, że
po ojcu przypada ci suma około czter-
dziestu tysięcy franków, zahybotekowana
na naszym majątku nieruchomym, wartu-
jącym, wedle zapewnienia mojego notar-
jusza, mniej więcej cztery kroć sto ty-
sięcy. Siostry twoje i brat mają prawo
do równego z tobą udziału. Reszta jest
moją osobistą własnością.

— Wiem o tem, moja matko, i mo-

wał! Bardzo rozsądnie robi, że je oszczęd-
za. I tak już wiele z jej strony, że opu-
szcza świetne towarzystwo wielkiego
miasta, aby spędzić kilka godzin pomię-
dzy nami, których jedynym będzie zadaniem
uprzyjemnić jej tu pobyt. — Pomów z
nią o twoich zamiarach... jest bogata; kto
wie czy nie zgodzi się, za przyzwoleniem
męża, zaliczyć ci tę sumę za zrze-
czenie się przypadającego na ciebie spad-
ku. Hortensja rzekła się już swojej czę-
ści na rzecz waszego brata, na którym
spoczywają nadzieje naszego nazwiska...
Mam wszelki powód do myślenia, i że i
Karolina uczyni toż samo, co postawi go
z czasem na odpowiednim stanowisku.

Po tych słowach pani de Carnavon
podniosła się; był to znak, że audjencja
skończona. Estera wstała także i wyszła.

Wruszona dziewieczyna obrotem po-
wyższej rozmowy, zeszła do ogrodu. Ogród
był dość obszerny i tylko rów oddzielał
go od sąsiedniego lasu. Na widok znanej
sobie dobrze panienki, otoczyło ją stado
gołębi, i skacząc przed nią, to znów zry-
wając się nagle i w tej chwili powraca-
jąc, wesołym gruchaniem chciały zwrócić
na siebie jej uwagę. Ale wszystkie usiło-
wania pozostały bezskutecznymi; dziś
ważniejszemi sprawami zajęty był umysł
Estery. Zwróciła się w boczną aleję, za-
konieczoną gęstym szpalerem z sosn i dę-
bów. W tem ustrojem zaciśnię, spostrze-
gła siostrę Karolinę, z igłą w ręku, sie-
dzącą na drewnianej ławce. Zaledwie na
jedno mgnienie oka przerywając swą ro-
botę, Karolina usunęła pośpiesznie fałdy
swojej sukni i wskazując wolne miejsce
na ławce, dała znak siostrze, żeby przy-
niej usiadła. Estera usłuchała ją w mi-
czeniu.

— W rozmowie, jaką miałas przed
chwilą z matką — mówiła Karolina, nie

Za niespodziankami polityki zewnętrznej, idą wewnętrzne zwroty. Kwestja ugody traktowana w Peczce, w Wiedniu, w wagonie, na konferencjach ministerjalnych bez liku, po balach, nareszcie już i przy objadach raz u Pretisa, drugi raz i trzeci u Auersperga, już była całkiem bliską zakończenia pomyslnego i — stoi dziś na punkcie zupełnego rozbitcia rokowań. Tysza wczoraj wieczór podał dymisję swego gabinetu. To jednakowoż podług zapewnień oficjalnych nie przeszkadza bynajmniej, aby pojutrze nie zaczęto znów na nowo — dla odmiany — w Peczce konferować. Nad czem ci panowie teraz jeszcze sobie głowy łamią, tego sam Pan Bóg nie wie, bo po tak gruntownem obgadaniu, obrachowaniu, objeżdżeniu i objeżdżeniu jakiejś sprawy, gdyby się nawet o kwadraturę koła, albo perpetuum mobile rozchodzilo, nie pozostaje już nic innego, chyba — węzłki ciągnąć.

Warszawa 2. lutego.

Dzisiejszy kierunek jęcia się przemysłowo-handlowej pracy, którym się tak chlubi pozytywno-rozważna pewna część społeczeństwa, właśnie bierze początek w owych czasach, kiedy przewodzili ci, co w imię wielkiej sprawy rzucili się z kijami na bagnety. Tylko nieświadomi przeszłości mogą twierdzić, że „mieszkańcy młodych i starych zwolenników” przedstawicieli różnych systemów polityczno-zachodniej polityki, ale brako nieestety wytrawnych przedstawicieli „człuków myśli i interesów swojskich.” Co więcej, ci politycy niepoprawni — jak ich dzisiaj ekonomicy — „Niwy” i „Przeglądu Tygodniowego” nazywają — wstępując na nową drogę wieciej z wyrozumowania niż potrzeby, mieli przed sobą wielką myśl społeczną — bratania stanów. Niestety, tego o dzisiejszych zacieklach propagatorach handlu i przemysłu powiedzieć nie można. Chodzi im głównie o robienie majątku, jak się to tego otwarcie przyznał jeden ze zwolenników nowszej pozytywno-rozważnej ery, p. Ścisław S., w opisie swej przejażdżki po Kurlandji, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Przypomnijmy stare dzieje. Literatura pierwsza odczuwała się do szlachty, by dzieci swoje kształciła na przemysłowców i rektorów. Związana z dwoma pisarzami, Korzeniowski i Syrokomla, zwrócili na ten przedmiot szczególną uwagę. Powieść pierwszego „Krew” wiele w swoim czasie narobiła rumoru. Po salonach i dworach szlacheckich zastanawiano się i rozprawiano, czy z tradycją narodową i godnością szlachecką może się pogodzić jaka inna praca o-prócz rolniczej. Prąd demokratyczny opowiadał jednak młodsze pokolenie, które oświadczało się za postępową dążnością autora. Syrokomla, bardzo lubiony i wpływowy na Litwie poeta, w jednej z pogawędek zachęcał także szlachtę, by szukała dla siebie nowego pola dorobku i przydatnej pracy, a jako taką pracę przedstawiał rękodzieła. Teoretyczną tę propagandę poparli swoim przykładem emigranci i wygnañcy syberyjscy, powracający do kraju ojczystego po śmierci cara Mikolaja. Tokarzewski i Hiszpański założyli warsztaty wszeskie w Warszawie. Zaleski organizował domy zleceń w Kongresówce i przyuczał w nich szlachtę do handlu, Korowaj założył pracownię kra-wiecką, a Władysław Kleczkowski sklep korzenny w Wilnie. Przytoczyłem tylko kilka nazwisk, które stały się w późniejszym czasie głośniejszymi. W społeczeństwie zaczął się objawiać popęd do zajęć praktycznych, technicznych; zamiast szukania jak przedtem filozofji po wszech-nicach niemieckich, młodzież gromadziła się w Leodjum, Gandawie i Paryżu, spობiając się do zawodów, mających na celu podniesienie przemysłu i handlu na ojczystej ziemi.

odrywając oczów od roboty — szło o twoje małżeństwo — nieprawdaż?
— Zkąd wiesz o tem?
— Wiem tylko, że proszono o twoją rękę. Mówiono mnie i Hortensji o tem jeszcze wczoraj.
— Wpróżd niż mnie?
— Wpróżd, nie będąc bowiem osobie interesowane w tej sprawie, możemy ją z większą bezstronnością ocenić.
— Nie rozumiem tego dobrze.
— Zrozumiesz mnie później. Czy matka nie wspominała o posagu?
— Wspominała; i to właśnie jest naj-trudniejszą kwestją.
— I radziła ci żebyś się udała w tej kwestji do Klotyldy?
— Dla otrzymania od niej sumy, której potrzebuję abym została panią X. czy panią Y. bo co jest najszczęśliwszego w całej tej sprawie, że dotychczas nie znam nawet nazwiska osoby, która raczyła zwrócić na mnie swoją uwagę. Czy ty znasz je?
— Znam.
— Więc mi je powiesz zapewne?
— A to po co, kiedy i tak nazwisko to nigdy twojem nie będzie. Estera spoj-rzała na siostrę. Karolina wznięła sta-rannie swoją robotę i kładąc zimną swą rękę na ramieniu zdumionej dziewczyny, rzekła:
— Słyszysz zbliżający się powóz Klotyldy? Chodźmy ją powitać z całym uczu-ciem wdzięczności, jak wypadła na biedne dziewczęta, które mają zaszczyt być sio-strami milionowej pani... Będziesz dziś mogła swobodnie się z nią rozmówić.
(Dalszy ciąg nastąpi).

Powstanie 1863 r. skupiło wszystkie usiłowania ku jednemu celowi. Młodzież szlachecka i mieszczańska bratały się z sobą w pracy spiskowej i w szeregach zbrojnych. Uprowadzenia pod wpływem patryjotyzmu topniały. Nie w jednym ka-cie ziem naszych, wiążąc przed oltarzem ręce nowożeńców, kapłan błogosławił za-razem i związek dwóch stanów.

Pogrom straszny wstrząsnął budowę społeczną aż do samych podstaw. Wiele runęło, wiele zachwiało się; ale fundam-enta okazały się silnymi, silniejszymi nawet niż przed stu laty. Młodzież szla-cka teraz pod naporem twardego mu-su poszła w tym kierunku, w którym za-częła iść przed powstaniem z wyrozumo-wania, z którym się godziła w myśli bratania się z ludźmi pracy. Tysiące młodzieży, rozsypanej po stepach i taj-gach (lasach) syberyjskich, po wioskach i miastach rosyjskich, musiały się jąć cięż-kiej pracy, by nie umrzeć z głodu, i z zabięgiłością i przemysłowością braci mójżeszowego wyznania obmyślać środki zapewnienia sobie jakiegoś takiego bytu. Wielu dawnych słuchaczy uniwersytetu chwyciło się szydła, igły, pilnika i za-słynęło wrótce ze zdolności swej rzemio-slniczej. Kto miał trochę pieniędzy, rzucił się do handlu, obmyślał sobie ja-ki taki przemysł. Towary warszawskie sprowadzane bardzo często na kredyt, o-twierali sobie nowe drogi na daleki Wschód. Obowią Pieniążka, dostarczane całymi pakami, szło aż nad Amur i ku góróm Kaukazkim.

Na ziemi ojczystej surowa konieczność zmusiła także bardzo wielu z wykształ-czonej klasy, wziąć się do rzemiosła, prze-mysłu i handlu. Młodzież, po ukończe-niu szkoły głównej w Warszawie, nie wiedziała, co ma począć z sobą. Na służ-bę rządową nasytano Rosjan, Polakom za-laskę pozwolono służyć na Syberji. Przy-pasawszy więc fartuch, wzięło się wielu do hebla i siekiery; ale większa część rzuciła się do przemysłowych i handlo-wych instytucji, które pomimo przeszkód stawianych przez rząd rosyjski, siłą we-wnętrznego pędu rozwijały się i powięk-szały. Litewsko-ruska młodzież w je-szcze trudniejszym znalazła się położe-niu, aniżeli koroniarze. I tu twarda ko-nieczność zmusiła wielu jąć się rzemio-sła. Na ostatniej wystawie przemysłowo-rolniczej w Szawlach zwróciło powsze-chną uwagę obowie Skindera, syna wła-siciela ziemskiego w lidzkim powiecie. Sam rząd rosyjski mimowiednie pchał młodzież polską do technicznego zawodu. Obawiając się wpływu polskiego na uni-wersytetach rosyjskich, ograniczył liczbę mogących na nie uczeszać naszych ro-daków. Napływająca więc młodzież do Petersburga, nie mogąc dostać się do uniwersytetu, szła do technologicznego instytutu, w którym żadnych przepisów, ograniczających liczbę słuchaczy polskich nie istniało. Wkrótce technologiczny in-stitut stał się niemal polską instytucją, nietylko bowiem Polacy licznie brali w nim przewagę, ale zajęli także celujące stanowisko w jego pracach. Otworzona politechnika w Rydze ściągająca również znaczną liczbę młodzieży polskiej.

Jak widzimy więc, niepoprawni to politycy pierwsi propagowali i je-li się pracy rzemieślniczo-handlowej.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 lutego.

Europa nie ochłonęła jeszcze z wra-żenia, jakie wywołał nagły niespodziewa-ny upadek Midhata, tem bardziej, że powody tej najnowszej justyfikacji tur-ckiej dotąd jeszcze nie są wyjaśnione. Powiadają, że padł ofiarą kamarylli, na której czele stoją Mahmud Damad basza swawier Abdul Hamida i Nuri basza, wysoko postawiony dworzanie. Ci mieli Midhata w oczach krótkowidzącego sul-tana przedstawić jako wroga dynastji, a polityczne jego nowacje jako grób isla-mizmu. Inna wersja twierdzi, że reformator Turcji obaliła rewolucja pałaco-wa z powodu nadzwyczajnych oszczędno-sci, jakie zaprowadził w haremie i seraju. Najmniej prawdopodobnem jest przy-puszczenie, że sułtan oddał Midhata pod presją opinji publicznej, żądającej tej ofiary, jako koncesji dla obrażonej przez niego Europy. Przeciw temu komenta-rzowi przemawia ogromna i bezwzględna popularność, którą najnowszy wygnaniec turecki miał u wszystkich wyznawców Mahometa. Czy zaś nareszcie intrygą kierowała znana z powodzenia na tem polu dyplomacja rosyjska, nie wiadomo, chociaż nie należy wątpić, że katastrofa stambulska niezmiernie spotęgowała kar-nawałowy humor Ignatjewa.

W każdym zaś razie uważamy dziś stawianie horoskopów za rzecz przed-wczesną. Nie wiemy zresztą, jaką po-stawę względem Europy przybierze tera-niejszy sternik chwiejnej nawy tureckiej Edhem basza. Wobec wyjątkowej uwagi, z jaką Europa zwraca się nad Bosfor, zkąd w tak krótkich odstępach czasu u-derza tyle wulkanów, okólnik ks. Gor-czakowa traci wiele na swem ostrzu. Oto rozdrażniona publikacja kanclerza ro-syjskiego:

Opór Porty w przyjęciu życzeń Eu-ropy nadaje przesileniu wschodniemu no-wą fazę. Gabinet carski uważał takowe z początku za kwestję europejską, która tylko za zgodnem porozumieniem mo-carstw może i powinna być rozwiązana. Gdy wszelkie skryte zamiary były wazem gabinetom obcymi, polegała faktycznie tylko w tem trudność, aby turecki rząd

nakłonić do sprawiedliwego i ludzkiego władania chrześcijańskimi poddanymi sul-tana, by uchronić Europę od ustawicznych przesiłen, wzbudzających umysły i naruszających spokój. Była to więc kwestja ludzkości i powszechnego interesu. Dla-tego starał się gabinet carski sprowadzić porozumienie Europy, aby przesilenie to usunąć i zapobiedz jego ponowieniu. Sko-munikował się tedy z rządem austr.-węg-ierskim, jako najbliższemu interesowanemu, aby europejskim gabinetom przedłożył propozycje, mogące posłużyć za podsta-wę ogólnego porozumienia i wspólnej ak-cji. Na te propozycje, zawarte w depe-szy hr. Andrassego z 30. grudnia 1875 zgodyli się wszystkie mocarstwa i Porta. Brak jednakże wykonawczego po-stanowienia udaremnił to porozumie-nie i gabinety były berlińskiem memo-randum zniewolone, oświadczyć się co do zasady ewentualnego porozumienia się względem skuteczniejszych środków, wio-dzących do ureczywistnienia wspólnego celu. Gdy porozumienie się tą razą nie było jednogodnem, i gdy dyplomatyczna akcja doznała przerwy, złączyły się zno-wu gabinety wobec przesilenia, które krawawim zajściami w Bułgarji, rewolu-cją w Stambule i wojną z Serbją i Czarnogórą znacznie było obciążone. Za ini-cjatywą rządu angielskiego porozumiano się co do podstaw i poręczeń pacyfikacji, które miały być przedmiotem zwołanej do Stambułu konferencji. Konferencja ta doprowadziła w przedwstępnych swych pracach do zupełnej zgodności tak w przedmiocie warunków pokojowych, jak też zaprowadzić się mających reform. Rezultat przedłożono Porcie, jako wyraz silnej i jednogodnej woli Europy — na-potkano jednakże z tureckiej strony na zawzięty opór.

Tym sposobem znajdują się gabinety po całorocznych przeszło dyplomatycz-nych wysileniach w tej samej sytuacji, jak z początku przesilenia, które utrud-nione jeszcze jest dokonany rozlewem krwi, spotęgowaniem do zenitu namiętno-sciami, nagromadzeniem ruin i widokiem nieprzejrzanego przewlekania się tych o-płakanych stosunków, które na Europie tak ciężą, i które słusznie zajmują opi-nję publiczną i rządu. — Wysilenia mo-carstw świadczą o tem, jak wielką one wagę przywiązują do pacyfikacji Wscho-du, one stwierdzają prawo, jakie te mo-carstwa wobec wspólnego interesu mają do zabezpieczenia tej pacyfikacji — i o-kazują silną wolę osiągnięcia tego celu drogą ogólnego porozumienia. Porta jed-nak nie czyni zadość ani przyjętym na się pierwotnie zobowiązaniom, ani obow-iażkom współuczestnika w europejskim koncercie, ani zgodnym życzeniom mo-carstw. Nie postąpiwszy zaś ani na krok w pożądanem zatławieniu sprawy, sytu-acja na Wschodzie pogorszyła się i bę-dzie ciągnąć groźba dla spokoju Europy, dla uczuć ludzkości i dla wewnętrznego spokoju chrześcijańskich ludów.

Wśród tych okoliczności pragnie car-zanim oznaczy kroki, które mu się przedsię-wziąć podoba, poznać zamiary gabinetów, z którymi się dotąd porozumiewa-liśmy, aby na ten opór odpowiedzieć i zapewnić wykonanie ich woli.

Chej pan uwiadomić o niniejszej depe-szy pana ministra spraw zagranicz-nych, udzielając mu odpisu i poczynić potrzebne zapytania.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d. — Gorczakow w. r. — St. Petersburg 31 stycznia 1876.

Proces przeciw uczestnikom w demon-stracji przed cerkwią kazańską w Petersburgu.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy z przesłuchanych świadków Aleksandra To w b i c z , córka sekreta-rza gubernjalnego zeznaje, że dnia 5go grudnia leżąc w łóżku chorą, dowiedziała się od przyjaciółki Meteliżyn o pogło-skach, iż nazajutrz ma się przed kazań-ską cerkwią coś szczególnego wydarzyć. Wskutek tego udała się następnego dnia z Popowem do cerkwi, lecz zapóźniłymi się. Wychodząc z cerkwi spostrzegliśmy, że lud się rozchodzi; zwróciłam się tedy do Popowa z uwagą, że zapewne owa po-głoska jest fałszywą. Właśnie zamierzylismy iść do domu, gdy nagle ujrzelismy tłum ludzi, wpośród którego ktoś miał mowę. Całej treści nie słyszałam, lecz urywane ustępy. O ile sobie przypominam była mowa o narodzie, o ludziach, któ-rzy zań cierpieli i wymieniono nazwisko Czernyszewskiego. Mówiący wspomniął, że ludowi zabierają ostatnią krowę i o-sstatnią kure. Wśród zgromadzonych pa-nowało wielkie wzburzenie, zaczęto krzy-czeć „hurra”, podniesiono jakiegoś chłop-cza w górę i rzucono nań coś czerwonego; zdawało się to być chorągiew z jakimś napisem. Następnie zaczęto się rozchodzić. Nagle wmięszala się policja i rozległy się wokół sygnały. Chcieliśmy iść do domu, gdy usłyszeliśmy za nami przera-żliwy krzyk. Oto policja i lud cisnęli się do jakiegoś mężczyzny wysokiego wzro-stu, który miał narzuconą chustkę i bili go okropnie. Na razie chcieliśmy go ra-tować, atoli gdysmy się tylko zatrzymali,

uderzył mnie ktoś w głowę, z Popowa zdarto pleć, mnie przyduszono gardło i wleczono nas na policje. Przez cały czas nie oddalałam się od Popowa, przeto nie podobna było, aby się wmięszal w tę a-wanturę.

Pomocnik prokuratora: Czy nie wyjaśniła Meteliżyn, co to się mia-ło przed kazańską cerkwią wydarzyć? Świadek To w b i c z : Nie.

Na zapytanie obrońcy H a n t o w e r a odpowiada świadek, że chłopiec, którego wraz z chorągwią podniesiono w górę, mógł liczyć lat 11 do 12 i przydziany był w lekkie futro.

Na zapytania obrońców Kamionki Archangielskiego i Turczaninowa zeznaje świadek, że tłum rozszedł się, gdy zawołano „do domu”, i że znaj-dowały się tam także kobiety. Na tłumaczenie się świadka przy aresztowaniu wcale nie zważano, lecz owszem dowci-pkowano, mówiąc: „Otośmy schwytali parę.”

Świadek P a n t e l e j e w , zeznaje: Było to 6 grudnia. Jestem posługaczem i mam wraz z innymi stanowisko przy kazańskim. Owóż ujrzelismy, że wiele ludu ze-bralo się przed cerkwią. Myślaliśmy, że o-czekują cara. Później spostrzegliśmy w przedsiönku wielu młodych ludzi, a jeden z nich coś czytał i rozprawiał. Potem zaczęto wołać „hurra!” Następnie pod-niesiono 17 lub 18 letniego chłopaka w górę, który trzymał w ręku kawał płótna ze złotym napisem „ziemia i wola!” Potem udali się ku posagowi Kutuzowa. Wkrótce nadeszło kilku „gorodowych” lecz zaczęło ich bić, tak, że przodysłym im z pomocą.

Pomocnik prokuratora. Kto pierwszy rozpoczął bójkę? Świadek P a n t e l e j e w : Policja zapytała „co robicie?” oni jednak uderzyli na policje, przyczem i ja kilka ciosów odebrałem.

Prokurator: Czemuś bito? Świadek: Nie wiem czem, ale z pewnością nie pięścią, bo bardzo bolało. Świadek poznaje okazaną mu chorągiew jako tę samą.

Świadek S i e m j o n o w (soldat od-stawny): Jak się to stało? Widzisz, pro-woschoditielstwo, kiedy skończyła się służba soborna, skończyła się i modlitwa. Wszyscy prawosławni porochozdzili się do domów, a tylko ci, ot tu, zostali na schodach, my zaś patrzyli z boku. Do-brze. Nu, potem i oni porochozdzili się, a potem jeden z nich machnął ręką, ot tak. Macha i macha, a potem wszyscy pochwytili jakiegoś chłopaka i podnieśli go w górę. Potem powiadają: Ziemia i wola! Potem naraz idą w prawo obok Kutuzowa. Gorodowi — sygnały — jeden gorodowej przystępuje — zaraz z nim na ziemię i nogami po łbie! Przystępujemy. Przystępuje i „pristaw” i zaczyna łapać. Kiedy już pochwytil jednego, powiadać: „Pozwól, błagorodje, ja go odprowadzę!” Potem było ich mniej, ot, tak, ze stu. Potem, nie już nie wiem.

Świadek R i e z e r (pristaw) zeznaje to samo. (D. c. n.)

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Henryk Wieniawski daje dziś w piątek koncert pożagalny. Program ogłosiły afisze.

Na druki książek polskich w Szląsku Pruskim, nadeszał do administracji „Kroniki Codziennej” pan Aleksander Śękowski z Krakowa 10 zlr. w. a.

Bal akademicki odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. w salach domunardnego. Jak co roku tak i w tym karnawale nie szczędził komitet zabiegów, ażeby bal akademicki utrzymał w tej świetności jaką się chlubi od lat wielu. Rozesłano 2000 za-proszeń, a cel na jaki bal urządzone, powin-nie znaczną część zaproszonych zgrupować w sali balowej. Kancelarja komitetu otwartą jest w ho’elu Żorza dnia 8 i 9 lutego od godz. 10 do 4, w sobotę zaś 10 lutego w dzień balu od godz. 9 rano do godz. 9 wie-czór; przy wstępie od godz. 8 wieczór. Bilety na galerje nabywać można po 3 zlr. w pierwszym rzędzie, po 2 zlr. w drugim rzędzie, po 1 zlr. w trzecim rzędzie.

Ochotnikom jednorocznym któ-rzy dotąd nie złożyli egzaminu oficerskiego lub zostali reprobowani, pozwoliło minister-stwo wojny zgłosić się w tym celu już w kwietniu br.

Szomer-Israel. W onegdajszej „No-wej Pressie” lamentuje korespondent z lwow-skiej Zarwanicy, że szmargelesy od niepa-miętnych czasów nie placą stowarzyszeniu swych wkładek i że wskutek tego „Szomer-Israel” znajduje się wkrótce na etacie śmierci. — Książę po Lwowie pogloska, że pewien dziennik tutejszy robi wszelkie wysilenia, aby własnym kosztem nagalanizować trupa przynajmniej jeszcze do najbliższych wyborów. Jeżeli to prawda, to życzymy szczerze dzien-nikowi, aby w tych ciężkich czasach zanie-chował podobnego hazardu.

W krakowskiej akademji umie-jętności odbyło się d. 30 stycznia posie-dzenie komisji fizjograficznej pod przewodnic-twem prof. dra Kuczyńskiego. Przewodniczący przedłożył X tom sprawozdań komisji, który właśnie wyszedł z pod prasy i zawiadomił o ważniejszych sprawach od ostatniego po-siedzenia, jako to: o czynności komitetu wy-delegowanego na ostatniem posiedzeniu w celu dania potrzebnych wskazówek stypendystom górniczym; o wycieczce prof. dra Karliń-skiego, jako delegata komisji, do Krynicy, w celu założenia tamże stałej stacji meteoro-logicznej; o przeprowadzonej w tym celu korespondencji z c. k. dyrekcją lasów i do-mem w Boleszowie, o wyznaczeniu przez w.

ministerstwo rolnictwa potrzebnych do zało-żenia i utrzymania tej stacji funduszów; o wycieczce dra Wierzbickiego do Bochni, Tar-nowa, Rzeszowa, Jarosławia i Przemysła w celach sekcji meteorologicznej, o oświadcze-niu gotowości p. Kwicifńskiego do robienia spostrzeżeń meteorologicznych w Nowym Tar-gu, o obietnicy p. Rivolego przysłania wy-jątków z dziennika swych kałpaciach podróży i o nadesłaniu przez tegoż wypadków pomiar-ów barometrycznych dokonanych w okolicach Czarnohory, o mapie nadesłanej przez prof. Tyńcieckiego, na której oznaczył barwami ja-kosć i obszar lasów w okolicy przez siebie badanej, i o gotowości tegoż do badania flory w ogólności, a w szczególności jakości lasów w okolicach wskazanych mu przez komisję; o nadesłanej pracy p. Miecz. Dunina Waso-wicza: „Przyczynę do świadomości flory b. rzeszypozielni polskiej”; o pracy p. Koto-wicza: „Spis roślin zebranych w r. 1876 w okolicach Biecza”, o badaniach dokonanych w miesiącach sierpiu i wrześniu 1876 r., o pomnożeniu zbiorów geologicznych, paleo-ntologicznego i botanicznego. Uchwalono prace wyżej wspomniane pp. Wasowicza i Kotowicza zamieścić w XI tomie sprawozdań, a do c. k. dyrekcji domen i lasów przesłać odezwe w celu bliższego porozumienia się co do urza-dzenia stacji meteorologicznej w Krynicy. Odezwe wydziału rady powiatowej brzeskiej, nadesłaną przez wydział krajowy, zwiada-miającą o potrzebie zbadania źródeł i pokła-dów geologicznych w powiecie brzeskim, tu-dzież odezwe starostwa górniczego w Krako-wie, zwracającą uwagę na źródle w Głębokiej dotąd niedokładnie znane i ocenione, przyjęto do wiadomości i uchwalono przesłać takowe w odpisie Towarzystwu lekarskiemu w Krako-wie, któremu akademia właśnie odstąpiła czynności komisji balneologicznej. Nakoniec wybrała komisja przewodniczącym na rok 1877 prof. dra Kuczyńskiego, sekretarzem na dwa lata dra Kremera i uznała potrzebę przy-brania na członków dra Juliana Grabowskie-go i dra Franciszka Czernego.

„La Marjolaine” — nowa operetka Lecocq’a przedstawioną była w niedzielę w paryskim Renaissance-Theatr. Dawni jego współpracownicy Letellier i Vanlon dostar-czyli nieprzyzwoitego i niesmacznego libret-ta — muzyka bardzo się podobała.

Midhat basza. Czytamy następującą charakterystykę tego w każdym razie niezwykłego męża: „Mówią, że w historii tur-ckiej brak kobiet. Nieprawda! Kobieta tur-cka mało znacząca jako żona i siostra, nabiera znaczenia jako matka. Syn pozostaje przy niej w haremie do dwunastego roku życia i tam przez nią wyłącznie bywa wy-chowany. To nasycone wniami i wywatowa-ne więzienie ścisłego związku matki i dzie-cka. U chrześcijan łatwo jest poznać tego, który wychował się w gotowalni. Turek wy-chowany przez matkę, jest podwójnie jej synem.

Matka Midhata była Albanką. Ma więc wady i przymioty tych górskich pokoleń. Jest energiczny i gwałtowny. W tempera-mencie jego czuć barbarzyńcę i wielkiego pana. Ale drugi przeżwał. U Midhata wady stały się przymiotami. Ojciec jego był Tur-kiem zaspalym w gnusności wschodniej, matka była góralką piękna i żywego usposo-bienia. Arabowie mówią, że żróbiec czystej krwi jest raczej synem matki niż ojca. Mid-hat jest takim żróbciem.

Mając lat osmaście wszedł do biura tłumaczy wysokiej Porty. Biuro tłumaczy jest szkołą dla statystów tureckich. W dzie-więtnastym roku wysłano go do Syrii jako sekretarza Faak efendiego.

Widocznie człowiek ten nie zgnuśniał w wychowaniu harenowem, ale pokrył się brązową powłoką. Co innych młokczy, jego krzepilo. Szedł szybko dalej i dalej. Miano-wany sekretarzem wielkiej rady został wkrót-ce gubernatorem wilaletu bułgarskiego. Wówczas występuje on już jako reformator. Wiąże się z młodą Turcją. Cel tego stowa-rzyszenia nie był nigdy ściśle określony, w każdym razie jednak rewolucja przeglądała z niego.

Najwplywowsi członkowie młodej Turcji ulegli wkrótce karze więzienia lub śmierci. Ostali się Midhat i Kemel. Teraz drugi jest prawą ręką pierwszego.

Midhat holduje europejskim pojęciom, ale nie wszystkim. Wierzy w Mahometa ra-czej niż w Allaha — tak jak Neapolitan-czyści, którzy modlą się goręcej do św. Jan-uarego aniżeli do Chrystusa. Rzuca w świat frazesy, które stają się przysłowiami. O wielkim wezyrze Mahmud Nedymie, który był reprezentantem staro-tureckiego stron-nictwa, wyrzekł to sławne zdanie tyle już razy powtarzane: „Ryba psuje się od glo-wy.”

Wielki wezyr cofnął go z gubernator-stwa Bagdadu, gdzie stawał się niebezpie-cznym i mianował go gubernatorem Adria-nopola. Midhat wówczas prosił sułtana o posłuchanie. Mówił długo. Sułtan słuchał go w milczeniu i rzekł nareszcie:

— Mianuję cię wielkim wezyrem. Ale w trzy miesiące potem Midhat przedstawił sułtanowi do zatwierdzenia kon-stitucję dla Porty i dostał dymisję. Wów-czas rzucił się do spiskowania. Spiskował ze wszystkimi kto się nadarzył. I rezultatem była śmierć Abdul Azisa.

Podczas tego nowego wydania „Tysiąca i jednej nocy,” po abdykacji już sułtana, ktoś rzekł do Midhata:

— Dzięki Bogu, skończyło się już. Midhat zachował z razu milczenie, o-tworzył okno, popatrzył chwilę na Bosfor i na gród uspioy i rzekł nareszcie:

— Napiero się zaczyna.

Nastąpiła potem znana rzecz ministrów. Kto wie, jaką w niej rolę Midhat odograł. Ale 19 grudnia 1876 mianowany został w wezyrem.

Młoda Turcja uważała go za zbyt mo-narchicznego. Ale spiskowice znalazłszy się

u władzy, najlepiej umie sobie radzić z przytulieniem spisków.

Stworzył więc państwo muzulmańskie-chrześcijańskie, nadając mu nazwę cesarstwa Otomanów. Wszystko to skleił konstytucją, starając się, ażeby chrześcijanie otomanów głosowali przeciwko chrześcijanom obcym.

Na chorągwi wywiesił półksiężyc i krzyż z sobą splecione. Czy robił to szczerze? Któż może wiedzieć? Znacząc niebezpieczeństwo wojny świętej, chciał ją prześcisłać w wojnę narodową.

Jest niskiego wzrostu, siadły, krzepki i barczysty. Pierś ma wydatną. Trzyma się sztywno i prosto. Nosi fez wciągnięty na czole i trochę na bakier wbrószone wyczajają mułomanów.

Mówi biegle po francusku. Jest bardzo wymowny. Używa w mowie obrazowości wschodniej. Lubuje się w teatralnych pozach.

Wielcy ludzie uciekali się często do takich środków. Ale Midhat nie jest jeszcze wielkim człowiekiem. W każdym jednak razie z wysokości swojego dzieła albo raczej swojego marzenia przenosi wszystkich Turków głową. Thiers wyrzekł o nim:

— Po państwa i pangermanizm Midhat chciał złożyć pantofel. Zdawoby się, że na scenie, na której występuje, wielki wezyr kazał pogasić wszystkie światła.

Epilog znany — jeżeli jest już epilogiem. — Aresztowano wczoraj Marcina Stracha, wyrobnika, który dobywał się wieczorem do komórki szynkarza pod l. 34 przy ulicy Janowskiej i już był odbił kłódkę od drzwi, tudzież Stanisława Boroskiego, ucznia szewskiego za zbiegnięcie od swego pracodawcy w Drobobyczu.

Złożono w policji kółczyk brylantowy, znaleziony po wczorajszym koncercie w przedpokoju sali ratuszowej, tudzież leje z postronkami, które żołnierz policyjny wczoraj wieczór na ulicy Sobieskiego odebrał znanemu złodziejowi M. Klafentowi.

Chrzeńców. W rzece pod Chrzeńcowaem znaleziono zwłoki mieszczanki tamtejszej. Zachodzą poszlaki, że powodem śmierci nie był ani wypadek ani samobójstwo.

Gródek. Po gwałtownej sprzeczce na chrzcinach w Stawczanach między dwoma włościanami, ojczymem i pasiorbem, ten ostatni zaszedł się pod płotem, a gdy ojczym wracał do domu, uderzył go tak silnie kółkiem, że mu czaszkę roztrzaskał.

Gusiatyn. Zamarzył dnia 31 stycznia mieszkaniec z Liszkowic, który nocował w pustej stajni.

Mielec. Przy lutowaniu wódki, urządzonym przez szynkarza Lauba z Borek dnia 2 b. m. w zwykłej izbie karczemnej i bez wszelkiej ostrożności, rozpalony plyn wysadził pokrywą kotła, a wódka falał płomieni wyłata się na izbę. Jedenastu ludzi obecnych w tej chwili w szynkowni, obryzgała i poparzyła mocno gorąca wódka, sam zaś Laub, jego służąca i żyd Seidel tak okropnie odnieśli uszkodzenia, że wkrótce wyzioneli ducha. Dom cały spłonął.

Sanok. Nie-stróżne ścinanie drzew dostarcza znacznej cyfry do statystyki wypadków nieszczęśliwych na prowincji. Co chwila powtarzają się tego rodzaju wypadki. Dnia 10 b. m. padł ugodzony na śmierć przez konar nieostrożnie podcięty, włościanin z Deszna.

Staremiasto. Na polach gminy Lenina znaleziono 23 stycznia zwłoki wieśniaczki z Tysowic, która zamarała w drodze. — Tarnopol. Zamarzył na rzece Gnieźnie 21 stycznia wieśniak, rezerwista, wracający z karczmy do wsi Baranowa.

Zbaraż. W Romanowie siode odebrała sobie życie przez powieszenie się dnia 24 stycznia żona zamieszkała tam izraelitka. — Złoczów. Z pociągu w ruchu spadł między Złoczowem a Płuchowem 31 stycznia, hamownik Wiktor Czernik i niebezpiecznie się uszkodził.

Drugi koncert H. Wieniawskiego.

A przypomnijcie recenzentowi muzycznemu — rzeki rano redaktor — że dziś koncert Wieniawskiego.

Ba, kiedy wyjechał na bal do O. — No, to idź pan, panie Z. na koncert i napisz, jak umiesz, bo recenzja być musi.

— Ależ, redaktorze, odrzekłem, ja się na muzyce ani znam ani jej lubię, zresztą do referatu mojego należy sprawa wschodnia.

Kiedyż nie mam pod ręką nikogo innego. Niema rady — idź pan, wsuachaj się i pisz. Dobry dziennikarz o wszystkim napisać potrafi, a położywszy mi bilet na biurko, zagłębił się mój szef w jakiejś gazecie — i już nie mogłem się wymawiać dłużej od nowego dla mnie obowiązku krytyka muzycznego.

Im bliżej było do siódmej godziny, tem trudniejsze wydało mi się moje zadanie. Długo dumalem nad programem; „concerto A moll”, „Praeludium Vivace”, nareszcie nazwiska: Vieuxtemps, Gounod, Bach, Chopin, Ernst, jakież to wszystko dla mnie zagadki!

Sala zwolna się napełniała. Około estrady gromadził się świat artystyczny, a fotele i krzesła zasiadała elita lwowskiego świata; młodzież zapełniła resztę wolnego miejsca.

Przeszło pół godziny minęło, zanim wszystkie krzesła zajęte zostały — miałem więc sposobność przekonać się, że publiczność lwowska jest niepoprawną pod względem opiniania się. Pomyślałem, że przecież sama grzeźność w obec artysty wymagałaby już więcej punktualności.

Kiedy niedawno na proszony obiad do domu pewnego wysokiego dygnitarza lwowskiego spóźnił się młody hr. X. i kiedy się tłumaczył przed gospodynią domu, że się spóźnił nieco jego zegarek, to mu odpowiedziano: „nie tyle może zegarek, ile wychowanie”.

Po długiej więc chwili oczekiwania ustali naraz szepty i szmery — a na estradzie zjawili się mąż i żona, z wejściem poważnym. Zdawalo mi się, że oczy jego na mnie spojczyły, jakby pytały: czegoż ty profanie chcesz tutaj? Koncert się rozpoczął. Poważny mąż trzymał w ręku drobnotę jakąś i począł grać.

A teraz czytelniku czy masz sumienie żądać od człowieka, który się pół roku już codziennie męczy z polityką, aby ten sam człowiek miał ci spisać, co i jak grał Wieniawski?

Możeby mi łatwiej było odgadnąć, co w tej chwili dusza Gorczakowa czuje, jakie bole i jakie męczarnie cierpi, po dokonaniu fiasco na koncercie dyplomatycznym w Konstantynopolu, aniżeli opisać tajemnicę sztuki Wieniawskiego.

Spróbuję jednak, bo od czegoż odwaga dziennikarska. A więc...

Ostatnie wrażenia najdłużej trwają, zaczęły przeto od znakomitego „Oberka“ zagraonego na gorące żądania publiczności. Ależ bo to obertas — podsluchany w szczęśliwej chwili kujawskich muzyków weselnych — stroją i stroją instrumenta, dorywają się skocznych rytmów, w końcu śpiewają a tak lubo, tak rzewnie... Tak podsluchiwać ludowych grajków, tak skoczona formą elegancji nadać im, oprócz Chopina nikt nie potrafi, jak Wieniawski.

Słusznie postawiono go w dziedzinie pierwszych tego świata skrzypków — Wieniawski jest więcej — jest kompozytorem, a gra swoje kompozycje z precyzją i z uczuciem; polones rzeski a posowisty, w drugiej polowie rozmarzony a śpiewny, cały rytmiczny i akcentowany, że dusza się w pierś w pogoń za tonami wyrwa, przeciążony trudnościami technicznymi, tak był odegrany, że śmiertelnik zwykły darł się z miejsca, by wrażeń nawet swoje wynurzyć. Grał jeszcze Wieniawski, jak program wykazuje, koncert (Am.) Vieuxtemps'a, swoją własną legendę, Ernsta pieśni węgierskie, i bez towarzyszenia fortepjanu Praeludium Vivace Bacha. Otoż nie chcąc przy każdej sztuce coraz nowszych wyrazów wyszukiwać powiem ogółowo, że Wieniawski obok uczucia i ciepła, pełnego i silnego tonu, posiada taką technikę, że myśląc tylko o niej mówić aż człowieku przechodzi, pasaż najwzkieńsze, pozycje najtrudniejsze, akordy najniewygodniejsze, okławy, tercje, sexty, decymy, trylla, jednym słowem co tylko trudnego może sobie skrzypkę wyobrazić, to pod jego palcami staje się zabawką dziecinną. Czy śpiewać, czy płakać, a Wieniawski według swej woli — czy pełnym grać tonem, czy całe pasaż flagioletowe jak rakiety rzucić, to mu zupełnie obojętne, jest najszlachetniejszym panem swego instrumentu — znakomitym kompozytorem — nadto niezwykle uprzejmym i chętnym koncertantem, który z przyjemnością ponad program dozwala się publiczności swoją muzyką cieszyć. Należy podnieść zasługę p. Nikischa, już to jako nadzwyczaj dobrego akompaniatora, i spokojnego, skromnego, pojedynczego a śpiewnego pianisty. Grał on zamiast fantazji Chopina, jakąś drobną kompozycję Chopina, jeżeli się nie mylę i dwie pieśni bez słów Mendelssohna.

Z grzeźności dla koncertanta odśpiewała p. R. przesłicznym i pełnym altem Ave Marja Gounoda i Mazurek Chopina, a śpiew jej przyjęła publiczność szczeremi oklaskami.

W dodatkowych kredytach, których rząd domaga się od rady państwa na rok 1877, mieszczą się następujące sumy przeznaczone dla Galicji: 70.000 złr. na budowę dwóch dróg przez Karpaty, 9.000 złr. na kupno trzech domów w Mościńskich na pomieszczenie starostwa, 30.000 złr. jako pierwsza rata na wewnętrzne urządzenie gmachu techniki we Lwowie, 984.000 złr. dla kolei dniestrzańskiej, 391.700 złr. dla leluchowskiej, 40.000 złr. na wybudowanie więzienia w Tarnowie.

„Tagblatt“ donosi z Konstantynopola, że upadek Midhata jest dziełem Mahmuda Nedina baszy, byłego w wezyra za czasów sułtana Abdul Azisa i ambasady rosyjskiej. Edhem ma być wezyrem tylko prowizorycznie, Mahmud ma zająć wkrótce miejsce Edhema, poczem nastąpi zbliżenie się Turcji do Rosji.

Edhem basza odwołał natychmiast po objęciu wezyratu wszystkie rękojmie, jakie Serbji przyznał był jego poprzednik, i zatelegrafował do Belgradu, że jedynie status quo przed wojną uważa za podstawę rokowań pokojowych.

Mianowanie Edhema baszy w wezyrem uważane jest według „Tagblattu“ w Berlinie za symptom wojenny.

W parlamencie francuzkim przedłożył znany radykał, Raspail, projekt ustawy, nakładającej kary pieniężne i więzienne na tych urzędników stanu cywilnego, którzyby się wzbierali dawać ślub księżom.

Parlament niemiecki zwołany został na dzień 22. lutego.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Ignatiew był wczoraj na balu dworskim, a dziś wyjeżdża do Kijowa. Paryż 8 lutego. „Moniteur“ spodziewa się, że okólnik rosyjski nie robi wrażenia, jakoby ks. Gorczakow miał zamiar wywołać zawikłania, które dotąd wskutek umiarkowania Rosji mogły być omińnięte.

Stambul 7 lutego. Powiadają, że Midhat basza wskutek oporu przeciw kilku rozkazom sułtańskim, oskarżony został o zamiar przywłaszczenia sobie władzy dyktatorskiej. „Levant Herold“ zapewnia, że marszałek pałacu ogłosił Midhatowi wyrok banicji i przedłożył mu dowody, że był uczestnikiem spisku. Midhat zawał na to, że pada ofiarą kłowna rosyjskich.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Ignatiew był wczoraj na balu dworskim, a dziś wyjeżdża do Kijowa. Paryż 8 lutego. „Moniteur“ spodziewa się, że okólnik rosyjski nie robi wrażenia, jakoby ks. Gorczakow miał zamiar wywołać zawikłania, które dotąd wskutek umiarkowania Rosji mogły być omińnięte.

Stambul 7 lutego. Powiadają, że Midhat basza wskutek oporu przeciw kilku rozkazom sułtańskim, oskarżony został o zamiar przywłaszczenia sobie władzy dyktatorskiej. „Levant Herold“ zapewnia, że marszałek pałacu ogłosił Midhatowi wyrok banicji i przedłożył mu dowody, że był uczestnikiem spisku. Midhat zawał na to, że pada ofiarą kłowna rosyjskich.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Tręść bowiem jest taka: Dawny układ rodzinny przeznaczył Alfredowi Tulskiemu za żonę panią jenerałową Malską. wdowę najmlszą istotę, która mieszka u swoje, ciotki i opiekunki pani kasztelanowej. Aljfrada Tulskiego nie zna ani kasztelanowa ani młoda wdowa, a ten naturalnie ich na wzajem. Czas wypełnienia układu nadchodzi, Alfred wraca z Neapolu, ale nie wiedząc czy mu się podoba nieznaną narzeczoną, chce ją przedtem poznać incognito.

O dyplomatycznym tym podstępnie uwiadomiamy kasztelanową z Warszawy, donosząc, że ukrywającego się pod obcym nazwiskiem Alfreda, poznają po bliźnie nad okiem. Tymczasem przed Alfredem Tulskim zjawia się przypadkiem w domu kasztelanowej ktoś inny, kto ma także bliźnię na czole. Kasztelanowa i Malska są pewne, że to Tulski, i stosownie go przyjmują. Chcąc go wreszcie zmusić, aby zaprzestał grać komedję, kasztelanowa nakazuje mu, albo się przyznać, że jest Alfredem Tulskim, albo się wynosić z jej domu. Kapitan Barski, któremu wpadła w oko piękna wdowa, przyćmięty przez kasztelanową rad nie rad przyznać się nie do swego nazwiska. Zjawia się niebawem prawdziwy Tulski pod przybranym nazwiskiem i wywyżuje się mnóstwo wyborczych sytuacji, których nie myślimy opowiadać, odsyłając czytelników do teatru. Kończy się sztuka tem, że dyplomatyczna przebiegłość sekretarza ambasady i mądra zapobiegliwość kasztelanowej niweczy własne ich plany, a tymczasem amor triumfuje, amor, który ma tylko ślepy przypadek za przewodnika. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 7. bm. minister oświaty, dr. Stramayer, odpowiedział na interpelacje Vitezicha co do zaprowadzenia szkół słowiańskich w Istrii, że prawo kształcenia się we własnym języku jest już zupełnie przeprowadzone przy organizacji szkół ludowych. W szkołach wyższych przeszkadza tej intencji brak nauczycieli i książek szkolnych. Odpowiadając zaś na interpelację ks. Zaklińskiego, co do utworzenia w Stanisławowie biskupstwa grecko-katolickiego, oświadczył minister, że państwo ze względu na obecne stosunki finansowe nie może pomyśleć dodatków do galicyjskiego funduszu religijnego.

W dodatkowych kredytach, których rząd domaga się od rady państwa na rok 1877, mieszczą się następujące sumy przeznaczone dla Galicji: 70.000 złr. na budowę dwóch dróg przez Karpaty, 9.000 złr. na kupno trzech domów w Mościńskich na pomieszczenie starostwa, 30.000 złr. jako pierwsza rata na wewnętrzne urządzenie gmachu techniki we Lwowie, 984.000 złr. dla kolei dniestrzańskiej, 391.700 złr. dla leluchowskiej, 40.000 złr. na wybudowanie więzienia w Tarnowie.

„Tagblatt“ donosi z Konstantynopola, że upadek Midhata jest dziełem Mahmuda Nedina baszy, byłego w wezyra za czasów sułtana Abdul Azisa i ambasady rosyjskiej. Edhem ma być wezyrem tylko prowizorycznie, Mahmud ma zająć wkrótce miejsce Edhema, poczem nastąpi zbliżenie się Turcji do Rosji.

Edhem basza odwołał natychmiast po objęciu wezyratu wszystkie rękojmie, jakie Serbji przyznał był jego poprzednik, i zatelegrafował do Belgradu, że jedynie status quo przed wojną uważa za podstawę rokowań pokojowych.

Mianowanie Edhema baszy w wezyrem uważane jest według „Tagblattu“ w Berlinie za symptom wojenny.

W parlamencie francuzkim przedłożył znany radykał, Raspail, projekt ustawy, nakładającej kary pieniężne i więzienne na tych urzędników stanu cywilnego, którzyby się wzbierali dawać ślub księżom.

Parlament niemiecki zwołany został na dzień 22. lutego.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Ignatiew był wczoraj na balu dworskim, a dziś wyjeżdża do Kijowa. Paryż 8 lutego. „Moniteur“ spodziewa się, że okólnik rosyjski nie robi wrażenia, jakoby ks. Gorczakow miał zamiar wywołać zawikłania, które dotąd wskutek umiarkowania Rosji mogły być omińnięte.

Stambul 7 lutego. Powiadają, że Midhat basza wskutek oporu przeciw kilku rozkazom sułtańskim, oskarżony został o zamiar przywłaszczenia sobie władzy dyktatorskiej. „Levant Herold“ zapewnia, że marszałek pałacu ogłosił Midhatowi wyrok banicji i przedłożył mu dowody, że był uczestnikiem spisku. Midhat zawał na to, że pada ofiarą kłowna rosyjskich.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Wiedeń 8 lutego. Według węgierskich dzienników, mają ministrowie Tisza i Szell przybyć do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyli podanie, o dymisje. — Następcą ma być Wenckheim.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Wiedeń, dn. 8go lutego. 2 godz. 20 min.' and 'Akc. banku fr.-aust.'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Paryż, 3% renta 72 45; Lombardy 165—' and 'Rossy: noty bank. 253 30'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Telegramy zbożowe. Wiedeń 7go lutego. Okowita 33 00—' and 'Buda-Pestz Pszenica 12 75—'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'POCIĄGI KOLEJOWE: Przychodzą do Lwowa: Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Odechodzą ze Lwowa: Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Lwów. z Izby handlowej dnia 8go lutego.' and 'Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Tow. kred. miej. 6% w 151' and 'Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Kolei cisańskiej' and 'wschodnio-węgierskiej'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Kolei dniestrzańskiej' and 'Koszycko-Bogumińskiej'.

Table with exchange rates for various banks and locations like Vienna, Budapest, and others. Includes items like 'Kolei lwowskiej' and 'Kolei stanisławowskiej'.

WACHLARZE

W największym wyborze i najnowszych fasonach
otrzymał i poleca najtaniej
magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁLABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

378 23-30

Kapelusze filcowe męskie, dla chłopczyków i dzieci — Cylindry najnowszego fasonu — Kapelusze składane (Chapeauclaque) jedwabne i tybetowe — Czapki różnego rodzaju — Koszule męskie białe, kolorowe i angielskie (Oxford) — Kołnierze i mankiety najnowszego kroju — Rękawiczki męskie glansowane i irchowe — Krawatki i szaliki — Szelki — Kalosze — Parasole jedwabne i alpakowe — Płaszcze gutaperkowe

poleca główny skład kapeluszy męskich

ANTONIEGO MULLERA

we Lwowie, ulica Hallcka, 17.

396 -100

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł. Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyższe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawy 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawy 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznaczony jest na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączona. Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Księgarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowym. 167 15-15

Ostatni rok wydawnictwa.

Wyszedł

„HALICZANIN“

kalendarz na rok 1877

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA“.

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennym życiu.

W Noworoczniku „Szczutka“ znajdują czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej“ przy ulicy Sobieskiego.

!!! PRZESTROGA !!!

Od niejakiego czasu umieszczają wiedeńskie firmy ogłoszenie o prawdziwym włoskim instrumencie muzycznym Ocarina, wskutek czego widzę się spowodowanym zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność w celu uchronienia przed oszukaństwem, że główny skład mego wynalazku, zwanego



„OCARINA“

na którym obecnie w Paryżu z niezwykłym powodzeniem dają koncerty, znajduje się wyłącznie u p. Edw. Witte w Wiedniu, że zatem wszelkie z innej strony zachwalane fabrykaty tej nazwy są tylko naśladownictwem mego oryginału.

Każdy z moich czysto nastrojonych instrumentów oznaczony jest następującym stemplem fabrycznym:

Giuseppe Donati
INVENTOR E FABBRICANTE
BUDRIO.

Z szacunkiem
Giuseppe Donati.

Podług mojej drukowanej i bardzo przystępnej metody mogą się dyletanci w 30 minutach nauczyć grać najpiękniejsze melodie.

Oryginalne ceny fabryczne wraz z drukowaną szkołą

Nr. I II III IV V VI VII
zł. 1.-, 1-50, 2.-, 2-50, 3.-, 4.-, 5.-

Do akompaniamentu z fortepianem najdosowniej Nr. V.

Zeszyt nut, nawet dla niemuzycznych przydatny, (Nr. I i II) po 12 melodji zawierający 40 ct.

Jeneralna ajencja dla Austro-Węgier i Niemiec:

EDWARD WITTE, Wiedeń,

Stadt, verl. Kärntnerstrasse, 59.

Rozsyła się za gotówkę lub za zaliczką pocztową. — Kupującym en gros rabat.

Na dowód rzetelności ogłoszonego przeze mnie prawdziwego, włoskiego instrumentu, obowiązują się wszelkie zakłady zachwalane Ocariny dostarczyć po cenie od 50 ct. do 1 zł. od Nr. I do VII za sztukę; w setce jeszcze taniej. 401 1-1

20 sagowy

łańcuch patentowany

wypróbowany do ciągnięcia 10 cetnarów jest do sprzedania.

Blizsza wiadomość w Administracji Kroniki Codziennej. 397 3-7

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

J. SCHAPIRA

we Lwowie.



PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firme, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlowców korzennych, pojedyncze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłoczone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu.

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, ulica Kopernika, 2, lub też w kantorze mej fabryki, ulica Kopernika, 9, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny. Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwałe i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najszybciej.

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów ubezpieczeniowych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztcancowania monogramów dla służby, guzików liberyjnych wszelkiej treści i z wszelkimi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów ubezpieczeniowych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.

Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości. Obcegi do plombowania z całym urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatnych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rżniętej.

Giarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymśów, parapetów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modeli z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampili, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczętarskich dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębiorstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d. Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 7-9

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.